Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 97 | Kraków, piątek 29 kwietnia 1932 | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Niech żyje 1 Maja! **Niech żyje PPS!**

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Krakowa! Pracownicy Umysłowi!

Jak corocznie tak i obecnie proletarjat Krakowa, wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto — **Dzień 1 Maja.** — W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Zbiórka o godzinie 9 rano na ulicy Dunajewskiego przed Domem Robotniczym. — O godzinie 10 przedpołudniem NA PLACU JABŁONOWSKICH

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o socjalizm.**

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski i b. poseł Mieczysław Mastek.

Po zgromadzeniu Pochód Manifestacyjny na Rynek Główny pod pomnik Mickiewicza.

W niedzielę 1 Maja 1932 r. o godz. **3·30 popołudniu** staraniem TUR w Teatrze miejskim imienia Juljusza Słowackiego **„ULICA"** sztuka w 3-ch aktach L. Rice'a z prelekcją tow. **Adama Polewki.**

O godz. 7·30 **wieczór** w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego L. 5, II. p. **Odsłonięcie Sztandarów** org. Mł. TUR z Zakrzówka i Łobzowa oraz popisy młodzieży

Towarzysze! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową! Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu przy placu Serkowskiego 7, w Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 i w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15—17.

Dlaczego bagatelizują?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 kwietnia.

Cała prasa sanacyjna, stołeczna i prowincjonalna, jakby na komendę pisze w lekceważącym, bagatelizującym tonie o drugiej konferencji byłych premjerów. Dla prasy sanacyjnej taka konferencja, która przecież ani u nas ani gdzieindziej nie jest codziennem zjawiskiem, przedstawia się jako naturalna potrzeba głowy państwa zasiągnięcia informacji o położeniu, głównie gospodarczem. Nie widzą, biedni, że tem tłumaczeniem dają ludziom podnietę do następującego zapytania: jakto, p. prezydent Rzplitej musi dopiero zwoływać ludzi będących w odstawce, aby od nich dowiedzieć się prawdy? A przecież tasama prasa regularnie rejestruje, że p. prezydent przyjął to tego to innego ministra, który mu złożył sprawozdanie ze swego zakresu działania, a pozatem często przyjmuje szefa rządu, który daje mu obraz całości! Czyż więc te informacje nie są dość autorytatywne dla p. prezydenta, tak że czuje on potrzebę informowania się u innego źródła? Rzuca to charakterystyczne światło na wykonywanie konstytucji w tym zakresie, który mówi o prawach głowy państwa, a jeszcze charakterystyczniejsze dla roli, którą sanacja w swych projektach konstytucyjnych głowie państwa wyznacza.

Najzawzięciej broni się prasa sanacyjna przed — jak ona to nazywa — wyolbrzymieniem roli prof. Bartla w tych konferencjach. Co w tem — piszą — nadzwyczajnego, że p. prezydent chce wysłuchać zdania swego starego przyjaciela i kolegi? Owszem, jest w tem dużo nadzwyczajnego: po pierwsze nigdzie na świecie prezydent czy monarcha nie radzi się nikogo poza gronem swych urzędowych doradców, tj. ministrów; po drugie prof. Bartel jest w osobliwem położeniu wobec sanacji; jest dla niej postrachem i osobą znienawidzoną, ponieważ ośmiela się mieć własny pogląd na pewne sprawy, które specjalnie grupa pułkownikowska chce potraktować metodami, powiedzmy, wojskowemi, tj. zapomocą rozkazu, od którego niema odwołania i co do którego niedopuszczalną jest krytyka. Za to właśnie odrębne stanowisko — na tle pamiętnych tzw. zamknięć rachunkowych, tj. przekroczeń budżetowych, z epilogiem przed Trybunałem Stanu — p. Bartel został w najwyższej niełasce usunięty, a powołanie go do dwóch konferencyj można uważać za zdeklarowaną demonstrację.

Zresztą prasa sanacyjna, gdyby wolno jej było pisać na podstawie oczywistych faktów, miałaby niezbity dowód, że te konferencje, szczególnie druga, nie były sobie ot takiemi zwykłemi pogadankami informacyjnemi. Nieobecność b. premjera p. Józefa Piłsudskiego

na drugiej, jak i zwołanie pierwszej w czasie jego pobytu zagranicą — pouczają nawet i tych, którzy nie chcą widzieć i słyszeć, o sytuacji między Zamkiem a Belwederem, która może mieć poważniejsze następstwa, aniżeli absentowanie się od konferencji zwołanej — to jest rzecz ustalona — przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Im goręcej się zaprzecza czy bagatelizuje, tem więcej daje się ludziom do myślenia. Nic też dziwnego, że krąży cała masa pogłosek sięgających najwyższych szczytów hierarchji państwowej. I to miałby być skutek informacyjnych konferencyj i przyjacielskiej pogawędki?

Plajta Mussoliniego w teatrze

—o—

W sprawozdaniu ze sztuki Mussoliniego „Sto dni", granej, jak wiadomo, w Teatrze Narodowym w Warszawie pisze **Antoni Słonimski** w „Wiadomościach Literackich" między innemi:

„Zdawałoby się, że taki Mussolini napisze sztukę o Napoleonie jak fachowiec o fachowcu. Sam temat, owe sto dni, w których dyktator i cesarz Francuzów walczył nietylko z Europą ale z własnym parlamentem, nadawał się do wypowiedzenia poglądów na rzemiosło rządzenia. Niestety, Il Duce dukał jak wstępniak na egzaminie, i z wielkiego władcy Italji wylazł nieporadny grafoman. Poco to napisał? Prawdopodobnie chodziło Mussoliniemu o pokazanie destrukcyjnej roli parlamentu wiążącego inicjatywę wodza i dyktatora. Poto jest chyba ostatnia scena, w której okazuje się, że Napoleon, gdyby jeszcze raz dano mu władzę nad armją, zwyciężyłby Blüchera pod Paryżem i prawdopodobnie znowu rozpętał wojnę w Europie. O cóżby innego chodziło autorowi? Nie można przecież posądzić Mussoliniego, że przy jego zarobkach napisał to sztuczydło dla pieniędzy. Ma to więc być konflikt między władzą jednego człowieka a rządami demokracji. Padło tam przecież pod adresem parlamentu parę niezbyt parlamentarnych wyrażeń. „Niech oni gadają a ja będę pracował" — mówi Napoleon, pochylając się nad mapą Francji i marząc o wyrżnięciu nowych paruset tysięcy własnych i cudzych obywateli.

Jeśli taki miał być sens sztuki, przyznać trzeba, że historja nie poszła na rękę demagogji autora. Gdyby naskutek szkodników parlamentarnych, którzy odebrali władzę Napoleonowi, Francja popadła w niewolę pruską i do dziś dnia w niej jęczała, autor miałby wdzięczniejsze zadanie. Cóż, kiedy właśnie ta demokratyczna Francja wygrała wielką wojnę i ma bardzo dużo forsy w kieszeni". „Wielcy wodzowie, politycy i dyktatorzy nie powinni za dużo gadać. Co sobie myśli taki czy inny władca o Napoleonie pod piramidami, czy o piramidach bez Napoleona, mało nas zajmuje. Rozumiem jeszcze, że Mussolini wystawia sobie taką sztuczkę u siebie w Rzymie, gdzie publiczność musi wysłuchiwać tych dziewięciu obrazów stojąc na baczność z rączką podniesioną do góry gestem faszystowskim. W tych warunkach Mussolini mógłby nawet kazać Napoleonowi zwyciężyć pod Waterloo, i niktby nie śmiał się sprzeciwić. Grzeczna publiczność przyjęłaby nawet dalej idące „poprawki historyczne".

„Niezręczność autora odarła Napoleona z resztek romantyzmu, pokazując cesarza na łonie rodzinki, którą zdolny synalek porozsadzał na tronach Europy. Nie wiem, czy Ivar Kreuger miał braci i siostry, ale wyobrażam sobie, że plajta jego musiała wyglądać dość podobnie".

Zasądzenie księdza za przemówienie o Brześciu

—o—

Dnia 23 kwietnia odbyła się przed sądem w Niepolomicach rozprawa przeciw księdzu Janowi Lupie, wikaremu tamtejszemu, z powodu przemówienia, wygłoszonego na zebraniu ChD w styczniu br. Ksiądz Lupa w przemówieniu tem krytykował rząd i stanął w obronie więźniów brzeskich. Sąd po rozprawie **skazał księdza Jana Lupę na czternaście dni aresztu z zamianą na grzywnę.**

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

O „sztywnym" i „płynnym" budżecie

Jak z wykazów miesięcznych z wykonania budżetu na 1931/32 wynika, główną przyczyną tak wielkiego deficytu jest niedobór w dochodach. Okazuje się, że np. marzec br. dał tylko 70% dochodów z marca ubr., a że następne miesiące nie będą lepsze, można na podstawie sytuacji obecnej i w najbliższej przyszłości napewno stwierdzić. Powiedział to zresztą wyraźnie wiceminister skarbu p. Starzyński, który jako główny macher budżetowy chyba wie, co ma o tem myśleć.

Powiedział mianowicie p. Starzyński, że sprawa wydatków jest, jakby to powiedzieć, związana tj. w głównych zarysach nie dadzą się one poważnie zmniejszyć. Są to bowiem — już po kompresjach — wydatki sztywne, a wiadomo, że tę sztywność w 90 procentach zastosowano do wydatków wojskowych. Czy wydatki na pensje urzędnicze są tak sztywne, o tem się dla ostrożności nie mówi, można tedy w momencie rozpaczy powiedzieć, że są płynne tj. podlegają zmniejszeniu. Tak też, mimo gorliwych zaprzeczań, utrzymuje opinja publiczna, zaniepokojona temi właśnie zaprzeczeniami.

Wobec tego, że wydatków — jak twierdzi p. Skarżyński — już nie można zmniejszyć, nie pozostaje nic innego, jak powiększyć dochody. Jest to naturalnym wynikiem postanowienia, że budżet musi się obracać w granicach około 2450 miljonów, gdyż zejście i to wydatne poniżej tej granicy oznaczałoby przyznanie się sanacji do nieudania się „radosnej twórczości". Stoimy więc wobec możliwości dążenia do podwyższenia dochodów. Gdzie, skąd? Chyba panowie w ministerstwie skarbu zdają sobie sprawę, że każda próba wyciśnięcia z zbiedniałego społeczeństwa nowych podatków musi wydać wynik negatywny. Nie można chyba drugi raz wprowadzić podatków od drożdży, elektryki itd., tembardziej że wcale niewiadomo, jak już wprowadzone tego rodzaju podatki będą funkcjonować. A inne źródła podatkowe są tak zatkane, że nawet najsprawniejszy egzekutor nie potrafi z nich niczego wydobyć.

Nie będą więc możliwe wyższe dochody i wobec tego, chcąc czy nie chcąc, trzeba będzie pożegnać się z zasadą sztywnych i płynnych wydatków tj. pierwsze też upłynnić. Jeżeli się mówi o obniżce płac urzędniczych z nienaruszaniem płac oficerskich, byłaby to realizacja płynności w bardzo wąskiem i szczególnie niesprawiedliwem korycie. Ale jesteśmy już do tego przyzwyczajeni, już istnieje precedens zeszłoroczny, gdy oficerów włączono do ogólnej obniżki a potem cofnięto. To jest zresztą mały tylko odsetek możliwości upłynnienia tj. zmniejszenia wydatków w dziale, który dotychczas był pod tym względem nietykalny.

Sytuacja nie jest absolutnie tego rodzaju, aby można powtarzać z dumą granda hiszpańskiego: nie zmniejszymy wydatków poniżej 2400 miljonów. Chcą czy nie chcą, stosunki same spowodują zmniejszenie i to wydatniejsze aniżeli tylko w granicach zeszłorocznego 200 miljonowego deficytu. Już dziś pojawiają się w pismach sanacyjnych głosy, że budżet musi być cofnięty do granicy 2000 miljonów i to już z uwzględnieniem pokrycia braku 100 miljonów z rozmaitych źródeł rezerwowych. To jest stara historja, powtarzana świeżo podczas ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie — powtarzana bez skutku, ale przez opozycję. Musi się przyznać do załamania się „radosnej twórczości" po 6 latach życia nad stan.

Co „Czas" zwie plotkarstwem

A CO JEST NIEM ISTOTNIE?

„Czas" nazywa plotkarstwem wszelkie rozważania na temat konferencyj zamkowych.

Ale zaprzeczając temu, co inni sądzą, wpada sam w **fabrykację wyjaśnień.**

Pytamy, dlaczego jego samodziałowe wersje mają być doskonalsze od innych?

O konferencjach z p. Bartlem pisze: „Było to więc spotkanie dwóch przyjaciół i nic więcej." Trzeba aż zwoływać na zgóry oznaczany dzień konferencje byłych premjerów, aby ze Lwowa sprowadzić przyjaciela... Zresztą, dlaczego „Czas" gniewa się na plotkarstwo rzekomo cechujące opozycję, skoro jego kolega sanacyjny „IKC" co do tej przyjacielskiej pogawędki stawia taką hipotezę:

„Sądzić możemy, że p. prof. Bartel występuje w tym wypadku jako ten, **który mówi swą prawdę o sytuacji.**"

A więc jakąś prawdę odmienną od słyszanych z innych źródeł?

Wprawdzie, my sami nieraz zarzucamy plotkarstwo koledze „Czasu", ale nie za próby snucia wniosków logicznych z wydarzeń nie wyjaśnianych z miejsca upoważnionego. Gdyby wszystko, co nie jest 100%-ym pewnikiem, należało traktować, jako czczy domysł i plotkę — należałoby piętnować nawet... wszelką hipotezę naukową.

Łowieniem plotek jest wścibianie nosa w rzeczy błahe, które, jeżeli chodzi o dziennikarstwo, nie powinny rozumnych czytelników interesować.

Bajczarstwo może dotyczyć i rzeczy, których prawdziwości nikt nie zakwestjonuje. Jeżeli np. „Czas" powtarza opowiadanie o tem, jak p. dr. Woyczyńska źle znosiła kołysanie się okrętu i jak pewnego dnia podczas wielkiej fali nie chciała jeść ryby, twierdząc, że ryba ma tendencje powrotu do morza — to doprawdy ani nadzwyczajna jakość dowcipu, ani fakt, że chodziło o statek, którym jechał marszałek Piłsudski, nie usprawiedliwiały podawania do publicznej wiadomości szczegółów z czyichś przelotnych niedomagań.

Plotkarska natura „Czasu" zarysowuje się i w innym kierunku. Wbił sobie w głowę, jak piosenkę niedługą: „Wlazł kotek na płotek" — historję o Cotym i Pfeifferze, że oni tylko są niechętni pożyczce polskiej, a mimo uszu puścił nawet opinję konserwatysty francuskiego, Bainville'a, że odkładanie drugiej transzy pożyczkowej ma zgoła inne powody.

Na jednym punkcie „Czas" odstąpił od anegdotycznego tłumaczenia dotąd daremnych (bo bezskutecznych) a kosztownych zabiegów o zrealizowanie pożyczki. Mianowicie pisze obecnie:

„Naturalnie wiele zależeć będzie od tego, komu będą powierzone przyszłe starania i układy — o pożyczkę. Nie ulega wątpliwości, że ta misja musi być powierzona jedynie siłom pierwszorzędnym i fachowym — a nigdy dyletantom i ochotnikom..."

Gdzie chodzi o sprawy nieobojętne — tam w pewnych warunkach powstawać muszą dociekania, a kwestją przenikliwości i trafności sądu jest czy wnioskowanie przedstawia się poważnie, czy też pozbawione jest kośćca logicznego?

Tam, gdzie rządzi p. wojewoda Kostek-Biernacki

„...UNIESZKODLIWIENIE PRZYWÓDCÓW NA CZAS BARDZO DŁUGI..."

Czwartkowy „Robotnik" w wydaniu pokonfiskacyjnem donosi:

Wpadł nam w ręce odpis raportu p. starosty z Baranowicz Neugebauera do p. wojewody Kostka-Biernackiego, szefa administracji państwowej na Ziemi Nowogródzkiej:

Starosta Powiatowy w Baranowiczach Nr. BP. 184/2 pf. Meldunek 18. IV. 32 r. Pilne. Poufne. Do Pana Wojewody w Nowogródku. Donoszę Panu Wojewodzie, że dnia 21 bm. Józef Machay z ramienia PPS, w lokalu Jutrzni, zamierza urządzić wiec sprawozdawczy posła Stanisława Dubois, w związku z czem wezwałem Machaya do Starostwa na dzień 19 bm. dla odbycia konferencji. Co do obchodu w m. Baranowiczach dnia 1 Maja nadmieniam, że jakkolwiek Machay czyni wysiłki, by w dniu tym skupić jaknajwiększą ilość osób i by obchód wypadł uroczyście, jednak stanowczo stwierdzam, że akcja ta powodzenia nie będzie miała, gdyby zaś zanosiło się na ekscesy, użyję te środki, o których Panu Wojewodzie meldowałem ustnie, a które niezawodnie poskutkują, gdyż posiadane dowody są tak ważne, że odnośne władze bezwzględnie zgodzą się z moim projektem, by na czas bardzo długi unieszkodliwić przywódców. — O dalszych posunięciach zamelduję dodatkowo.

(—) Neugebauer, starosta powiatowy.

Nie wiemy, jaki to jest ten „projekt" tajemniczy a skuteczny p. Neugebauera. Styl i treść raportu mówią same za siebie. Dobrze, by opinja robotnicza i cała zresztą opinja publiczna wiedziała, jakie są troski „kresowej" administracji i czem się trudnią panowie, obdarzeni pełnią władzy.

=ooo=

Jakie jest prawdziwe oblicze sanacji?

Na „Sejmie gospodarczym“ w Warszawie wszystkie przemówienia, cała dyskusja i uchwalone rezolucje obracały się około obrony ustroju kapitalistycznego aż do zaniechania przez państwo jakiejkolwiek ingerencji na „prywatną inicjatywę“ w życiu gospodarczem. Wszyscy mowcy byli co do tego zgodni, że tylko utrzymanie ustroju kapitalistycznego w całej jego świetności może wyprowadzić Polskę z obecnego położenia i zapewnić jej szczęśliwą przyszłość. Mówili to przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy, profesorowie, a stanowisko to ujął przewodniczący p. Klarner w następującym zwrocie:

„Zjazd da wyraz niezłomnemu przekonaniu, iż ustrój oparty o zasadę własności prywatnej i wolności gospodarczej stanowi podłoże, na którem wykształciły się cała cywilizacja i kultura naszej ery i że **tylko ten ustrój może zapewnić ludzkości dalszy postęp, dobrobyt i pomyślną przyszłość**“.

Na kilka dni przed tym zjazdem również sanacyjny — z dodatkiem „radykalny“ organ pewnej grupy sanacyjnej „Przełom“ pisał omawiając środki skuteczne do walki z przesileniem:

„Obecny kryzys nie może prowadzić z powrotem do tegosamego układu stosunków, jaki istniał przed przesileniem. Musi on prowadzić **do przebudowy społecznej w kierunku zastąpienia ustroju kapitalistycznego nowym ustrojem, opartym na przywilejach klasy pracującej i produkującej**“.

Co więc sanacja uważa za konieczne: utrzymanie w nienaruszonym stanie ustroju kapitalistycznego czy przebudowę ustroju, wprowadzenie nowego, w którym warstwy pracujące byłyby aż uprzywilejowane? Nie można wymigać się wybiegiem od odpowiedzi, że miarodajnem jest zdanie „wodzów przemysłu“, nie tam jakichś frondujących pisarczyków. Wie się przecież, że w sanacji pozwala się na rozmaite zdania **wypowiedziane**, ale **czyn** pozostaje jeden i tensam. A czynem jest zawsze to, czego chce „Lewiatan“ i co tak szczerze wypowiedzieli pp. Klarner, Wierzbicki, Fudakowski itd.

Na tym przykładzie widać, co to jest sanacja i jej wyraz parlamentarny BB. Jeden do Sasa, drugi do lasa: jeden woła, że tylko kapitalizm jest ratunkiem, drugi głosi — o zgrozo — zasady socjalistyczne. Doskonały podział ról dla — łapania naiwnych.

czyzny, tyłu rąk gotowych do czynu, tyle krwi ofiarowanej za sprawę... ale nigdy też fale anarchji, uśmierzane ręką wodza, nie spiętrzyły się wokół jego niezłomnego Rozkazu, tak wielką i groźną chmurą negacji i buntu, ducha rozprzężenia. Dziś dopiero formuje się polskie państwo w rękach Wielkiego Męża“.

„Gazeta Warszawska“, która ową tyradę zauważyła, podaje podpis autora z komentarzem:

„Zapewne jakiś młody człowiek, który w niedługim czasie zostanie gdzieś komisarzem Kasy chorych lub otrzyma koncesję na tytoń, czy kolekturę loterji państwowej“.

Być może, ale czy dla uzyskania takiego efektu należało poruszać ocenione już w dziejach imiona zmarłych?

I dlaczego np. wyprawa Chrobrego na Kijów blednie w oczach „mocarstwowca“ olśnionych dzisiejszą „mocarnością“ Polski w porównaniu z wyprawą marszałka Piłsudskiego?

„Swój do swego i po swoje“

OTO DEWIZA BIALSKICH ENDEKÓW, DZISIAJ „CZWARTEJ BRYGADY“

Z Białej piszą nam:

Od roku wychodziła w Białej komunistyczna gazeta pod tytułem „Głos Chłopski“ redagowana przez jakichś przybyszów z Warszawy.

Niczby w tem nie było niezwykłego, gdyby nie fakt, że pismo to drukowane było w drukarni p. wicekomisarza miasta Białej Kuśnierza, wielkiego sanatora, a przeciwnika socjalistycznego. Gdy komisarzem był tow. Pająk, wszystkie druki magistratu dawał drukować tam, gdzie było taniej, za to ten pan zwalczał tow. Pająka i PPS. Po pewnym czasie endecy zrozumieli, że odebrać władzę socjalistom w mieście mogą wtenczas, gdy zaciągną się do sanacji i tak też zrobili, z p. Kuśnierzem na czele. Wojewoda odwołał tow. Pająka a na miejsce jego przyszedł p. Zawadzki, później dr. Doellinger i wicekomisarzem został p. Kuśnierz. Panowie ci zaraz zaczęli wszystko drukować u p. wicekomisarza Kuśnierza, w nagrodę niejako za przejście do sanacji. Gdy taki interes zrobił, przyjął do swej drukarni wydawnictwo powyżej wymienione. Widocznie dobrze płacili komuniści. Przed kilkunastu dniami przybyła lotna komisja z województwa w Krakowie i redaktorów tego pisma zamknęła, a **u Kuśnierza w drukarni znaleziono nielegalne odezwy**.

Więc wszystko robi się dla interesu! Dla interesu idzie się do sanacji, przyjmuje się roboty komunistyczne itd. Widzimy, do czego to dawni endecy, dziś sanatorzy, są zdolni. Cóż dziwnego, że nienawidzą PPS za jej twórczą, uświadamiającą i organizacyjną pracę wśród ludu pracującego.

Szczegóły i powody zastrzelenia dyrektora zakładów żyrardowskich

Sensacyjna sprawa zabójstwa 43-letniego Badina-Gastona Koehlera, generalnego dyrektora zakładów żyrardowskich — wywołała olbrzymie poruszenie w Warszawie. Jak wiadomo, Koehler padł na ul. Mazowieckiej z ręki zredukowanego urzędnika rachuby, 41-letniego Juljana Blachowskiego, zam. w Warszawie przy ul. Kępnej 6, który został zwolniony 1 grudnia 1931 r., otrzymawszy odprawę trzymiesięczną. Pensja B. wynosiła 250 zł. miesięcznie, z czego potrącano mu 30 zł. za mieszkanie służbowe w gmachu fabrycznym w Żyrardowie. Wobec redukcji B. musiał zwolnić lokal i przeniósł się do Warszawy. Żona Blachowskiego zatrudniona jest w szkołach powszechnych w Żyrardowie. B. na stanowisku swem pozostawał od r. 1923.

Śledztwo w sprawie mordu jest ciekawe z tego głównie względu, iż obfituje w wiele momentów, odzwierciadlających stan psychiczny zabójcy. Przy ustalaniu tła zbrodni i okoliczności, jakie jej towarzyszyły, zmierzano do zbadania, czy spotkanie w krytycznym dniu Blachowskiego z Koehlerem było przypadkowe, czy też

PLAN ZABÓJSTWA BYŁ Z GÓRY OBMYŚLANY

Wedle danych zebranych na miejscu zbrodni, dyr. Koehler po wyjściu z cukierni „Ziemiańskiej“, przeszedł na przeciwną stronę ulicy i zamierzał udać się w kierunku domu swego na ul. Wiejską 11. Była to pora obiadowa, gdyż biuro tow. „Żyrardów“ jest nieczynne w godzinach 1—3 po południu. W tymsamym czasie, gdy K. zbliżał się do domu Mazowiecka 7, od ulicy Świętokrzyskiej szedł w tym kierunku Blachowski. Spotkawszy nagle Koehlera, B. stanął przy nim i odezwał się:

— Panie dyrektorze! Jestem Blachowski. Chciałbym z panem pomówić...

K. coś na to odpowiedział, gdy po chwili zabłysła mu przed oczami lufa rewolwerowa. Trzy śmiertelne strzały z broni zwaliły z nóg Koehlera.

Blachowski twierdzi, że niesłusznie został zredukowany po 8 latach pracy; że nie mógł przeboleć tego, iż nagle znalazł się na bruku, bez dachu nad głową, gdyż mieszkanie, zajmowane w Żyrardowie, musiał zwolnić; że myśl zabicia Koehlera nurtowała w nim od dłuższego czasu. Blachowski widział w naczelnym dyrektorze

GŁÓWNEGO SPRAWCĘ SWEGO NIESZCZĘŚLIWEGO LOSU

Nigdy z nim w swojej sprawie nie mówił i nigdy się do niego nie zwracał.

Koehler, w którego rękach skoncentrowały się wszystkie sprawy zakładów żyrardowskich, był nieprzystępnym. Nikogo z pracowników nie przyjmował i nikomu z nich nie udzielał „audjencji“. Rozmawiał wyłącznie z trzema wyższymi urzędnikami Francuzami, z nimi odbywał konferencje i naradzał się we wszelkich kwestjach. Już samo urządzenie gabinetu przyjęć w biurze warszawskiem z podwójnemi drzwiami automatycznemi i specjalnemi dzwonkami świadczy o całkowitem odseperowaniu się szefa od reszty pokojów i o niemożności dostania się do dyrektora bez uprzedniego zameldowania i to po sprawdzeniu przez sekretarjat.

Na pół godziny przed zabójstwem, Blachowski był w centrali przy ul. Traugutta. Rozmawiał z portjerem i zapytał go o jednego z kolegów. Po chwili zjawił się jeden z urzędników, z którym Blachowski zamienił kilka słów, poczem obaj wyszli. Na ulicy rozstali się. Blachowski wszedł w ul. Świętokrzyską, następnie skręcił w ul. Mazowiecką i myśl zabójstwa zrodziła się w jego mózgu, w chwili, gdy nagle zobaczył przed sobą generalnego dyrektora.

— To było przypadkowe spotkanie! — mówi B. Nie obserwowałem go, ani też nie czatowałem na niego. Nigdy go nie nagabywałem. I stało się...

Śledztwo ustaliło, że Blachowski działał sam, przez nikogo nie namówiony i że poza nim osobiście nikt nie może być zamieszany. W czasie rewizji w mieszkaniu Blachowskiego znaleziono pamiętnik, w którym B. spisał dzieje swego życia i swojej działalności. Blachowski ma 6-klasowe wykształcenie. W r. 1906 brał czynny udział w strajku szkolnym. Skazany był na 6 lat katorgi i jako WIĘZIEŃ POLITYCZNY ZESŁANY NA SYBIR. Ożenił się w Irkucku. W czasie wojny wrócił do Polski i osiedlił się w Żyrardowie, gdzie znalazł pracę w zakładach żyrardowskich.

Koehler był reprezentantem grupy francusko-belgijskiej. Francuz-alzatczyk, który na początku wojny światowej przyjął obywatelstwo szwajcarskie. Zarabiał kolosalne sumy. Pensja K. wynosiła

MIESIĘCZNIE PRZESZŁO 20.000 ZŁ.

W sferach robotniczych i urzędniczych nie cieszył się dobrą opinją.

Blachowski postawiony został w stan oskarżenia z art. 453 kk. (zabójstwo) i osadzony w areszcie śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej.

Chętnych nie braknie

W POWODZI DONOSÓW

Odbyła się przed sądem grodzkim w Łomży rozprawa przeciwko ks. Józefowi Choromańskiemu, oskarżonemu na podstawie denuncjacji Kłosowskiego, kierownika szkoły w Wilnie, o obrazę p. Piłsudskiego.

Wszyscy świadkowie, a w tej liczbie i świadkowie oskarżyciela, wykazali zupełną nieprawdziwość zarzutu. Sąd po krótkiej naradzie ks. Choromańskiego uniewinnił. Podczas rozprawy okazało się, że nauczyciel Kłosowski złożył dwa „donosy“, jeden policji, drugi staroście Eustachiewiczowi.

DOBÓR PANEGIRYCZNYCH PORÓWNAŃ

W „Mocarstwowcu“, organie konserwatywnej „Ligi mocarstwowej“, znajdujemy wywody na temat, iż Polska jest dziś **„mocarna, jak nigdy przedtem“**. Albowiem:

„Takich wodzów jak Piłsudski w dziejach świata było **niewiele**. W Polsce mamy tylko **jednego**. Byli w Polsce: **Chrobry, Bolesław Śmiały** i **Batory**, rozpoczynali wielkie dzieła, ale ich **dokonać nie mogli**. **Ale czem oni są w porównaniu do Piłsudskiego!** Cieszmy się... Nigdy jeszcze w Polsce na przestrzeni lat tysiąca, żaden Polak nie zebrał w swej garści mocarnej tylu serc płonących miłością Oj-

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSŁOWIE NIEDZIAŁKOWSKI I CIOŁKOSZ W OKRĘGU BIAŁA-ŻYWIEC

W niedzielę 17 kwietnia w sali powiatowego Związku gospodarczego w Białej przy pl. Wolności 2 odbyła się roczna konferencja delegatów PPS, na której było reprezentowanych 43 komitetów przez 95 delegatów. Zagaił tow. Pająk. Do prezydjum wybrano tow. Klimczaka, Pękale, Pilarzową, Srokę i Zemanka. Na wstępie uczczono pamięć poległych robotników w dniu 16 marca br. w Żywcu, oraz górników w zagłębiu dąbrowskiem, w czasie ostatniego strajku.

Następnie wysłano depesze do tow. Daszyńskiego i Limanowskiego z życzeniem rychłego powrotu do zdrowia.

Witany oklaskami zabrał głos tow. pos. Niedziałkowski, przedstawiciel CKW, który przedstawił niszczycielską gospodarkę kapitalistyczną, oraz bankructwo sanacji w Polsce.

Sprawozdanie z działalności okręgowego komitetu PPS za 1931 r. złożył tow. Pająk. Po dyskusji wybrano nowe władze partyjne na rok 1932/33.

Tego samego dnia popołudniu odbyły się masowe zgromadzenia, mianowicie w Wilkowicach, gdzie referował wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonych tow. pos. Niedziałkowski i w Lipniku, gdzie referował tow. Pająk.

W powrotnej drodze z Wilkowic tow. pos. Niedziałkowski w towarzystwie tow. Pysza odwiedził w Bystrej tow. Daszyńskiego, w zdrowiu którego nastąpiła poprawa.

W środę 27 kwietnia tow. pos. Ciołkosz odbył dwa zgromadzenia w Żywieczczyźnie, mianowicie w Papierni „Solali“, gdzie było kilkaset robotników i robotnic, oraz w browarze arcyksięcia Habsburga, gdzie było 200 robotników. B. więźniowi brzeskiemu zgotowano wielką i serdeczną owację na obu zebraniach. Przygotowania PPS święta 1 Maja w całej pełni.

Czas odnowić przedpłatę na maj

LISTY Z KRAJU

Chrzanów, 25 kwietnia.

Wyjątkowe stosunki. — Wyczyny bebesynów. — Zakazy zgromadzeń. — Wszędzie policja.

W powiecie chrzanowskim w stosunku do PPS i klasowych Związków zawodowych panują wyjątkowe stosunki. Stosuje się represje do ruchu socjalistycznego, robotniczego, — a równocześnie specjalnemi względami cieszy się organizacja sanacyjna, szczególnie rozbijacki, suchotniczy związeczek ZZZ Moraczewskiego.

Pamiętamy wszyscy z dzienników głośny w swoim czasie, najazd sanacyjnych bojówkarzy z osławionym Zębikiem z Zawiercia na czele, na wiec PPS w Jaworznie, z planem zamachu na tow. posła Żuławskiego. Najazd ten skończył się bardzo przykro dla bojówkarzy, gdyż zostali przepędzeni przez robotników. Pamiętamy unieważnienie listy kandydatów do Sejmu i Senatu w tym okręgu wyborczym. — Pamiętamy zamordowanie tow. Molendy, przez bebesowskiego zbira.

W powiecie chrzanowskim od dawna grasował osławiony Czuma, zbir polityczny, skazany na jeden rok więzienia za zdradę stanu i przygarnięty przez sanację jako „spec" do rozbijania ruchu robotniczego i organizowania napadów. Pamiętamy zbójecki **napad Czumy na tow. posła Ciołkosza.** Ten to Czuma w Jaworznie głosił na rynku, że „on z Piłsudskim zaprowadzi porządek w Polsce". Wprawdzie później usiadł sobie cicho na posadce w Kasie chorych w Kole, pod nazwiskiem Stanisławski, lecz i stamtąd został w krótkim czasie przez samą sanację przepędzony, skoro się tylko rozeszła wieść, że pod nazwiskiem Stanisławski pracuje w Kasie Czuma. Dziś wrócił on do Krakowa i za główny teren swej działalności znów wybrał powiat chrzanowski, a szczególnie cementownię w Szczakowej. Pan Moraczewski zrobił Czumę „inspektorem" ZZZ. W tym charakterze Czuma jeździ niemal codziennie do Szczakowej i wśród swojej, nielicznej, bo zaledwie około 20 osób liczącej grupki zwolenników, uprawia najdzikszą demagogję i próbuje wzniecić nienawiść do PPS.

Niech robotnicy dobrze sobie zapamiętają, że na czele Związku ZZZ Moraczewskiego stoi tak skompromitowana jednostka, jak Andrzej Czuma. Ale skoro takim jest przywódca, to i pozostali działacze nie są lepsi, bo „jaki pan taki kram".

Równocześnie z wyczynami bebesynów i Czumy w chrzanowskiem, którzy bezkarnie działają, zgromadzenia PPS są zakazywane. Niedawno czytaliśmy w „Naprzodzie", że na poufną konferencję komitetu PPS w Trzebini, zwołaną za zaproszeniami, wkroczyła policja i mimo okazania zaproszeń przez uczestników, nie opuściła lokalu. A więc doszło do tego, że poufne obrady legalnej partji odbywają się pod kontrolą policji. Kilka dni temu w Szczakowej zwołała PPS zgromadzenie w cementowni, z udziałem tow. posła Żuławskiego, lecz władze zakazały odbycia wiecu! Inicjatorzy zaprosili zebranych na poufne zgromadzenie za zaproszeniami do Ciężkowic, lecz i tu policja nie pozwoliła na odbycie zgromadzenia, mimo że przybyły tysiące robotników i chłopów z okolic, a może właśnie dlatego zakazano zgromadzenia. Podobnie w dniu 22 kwietnia zwołał Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego zgromadzenie zawodowe w cementowni w Szczakowej, w sprawie umowy, lecz na zgromadzenie to wtargnęło kilku rozbijaczy ZZZ i przed zgromadzeniem już wszczęli awanturę, aby w ten sposób spowodować policję do rozwiązania zgromadzenia. Wówczas inicjatorzy zgromadzenia, — aby nie dopuścić do zajść, znów zaprosili robotników na zgromadzenie do Ciężkowic, dokąd podążyło około 500 osób, lecz tu znów policja nie zezwoliła na odbycie zgromadzenia, powołując się na brak zezwolenia starostwa!

A zatem nietylko polityczne wiece PPS i poufne konferencje partyjne nie mogą się swobodnie odbywać w chrzanowskiem, ale także **zawodowe zgromadzenia są uniemożliwiane.** Gdzie nie może policja rozwiązać zgromadzenia, tam działają zbiry ZZZ.

Robotnicy i chłopi powiatu chrzanowskiego mają już wyrobione zdanie o tych stosunkach, którego to zdania z powodów cenzuralnych powtórzyć nie możemy. Zapewniamy tylko, że wszystkie szykany wobec PPS i klasowych Związków nikogo nie odstraszyły od socjalizmu. Przeciwnie: **robotnicy i chłopi w chrzanowskiem stoją wiernie przy PPS i 1 Maja wierność tą zamanifestują poważnie.**

Drohobycz, 25 kwietnia.

WALNE ZGROMADZENIE LEGUNÓW DROHOBYCKICH „POD SŁOWEM HONORU"

W niedzielę 17 b. m. odbywało się w Domu Strzelca doroczne zgromadzenie tutejszego oddziału legjonistów, w obecności delegata z Warszawy. W związku legjonistów, przy dobijaniu się o godności, zwłaszcza prezesa, jest daleko większa obstrukcja, aniżeli w innych związkach BB. Taki p. prezes to poprostu „ryba", niczem podsekretarz stanu w Warszawie, to jest „wysoka ranga" i popłatny zawód. Taki p. prezes to już wchodzi nawet do kancelarji starosty, naczelnika sądu, a najczęściej do inspektora skarbowego, bez pukania, w najgorszym razie, posławszy przez woźnego bilet, nie czeka na kolejkę, jest przyjmowany natychmiast.

Ostatnio jednak, zapewne wskutek „kryzysu", dyrektorzy fabryk, a i wyżsi urzędnicy, stają się zamało grzeczni, wobec „panów prezesów od związku legjonistów", i zdarza się, że czasem wogóle nie przyjmują ich. Zawsze jednak to jeszcze nie najgorszy kawałek chleba; nic więc dziwnego, że znany w Drohobyczu kandydat na posła, burmistrza, radnego itp., p. **Balicki Stefan** (który przed kilku laty był jakiś czas prezesem tego związku) i jego kolega p. dr. Zając, poprzysięgli sobie wzajemną pomoc, że jeden z nich musi zostać prezesem.

Opisywanie przebiegu tego zebrania, to zbyt budujące dla naszych czytelników. Na jak wysokim poziomie stała tam dyskusja „ideowa", jak sobie wzajemnie udowadniano fałszerstwa dokumentów wojskowych i szarż, jak zaczęto wypominać sobie wzajemnie wysokie wykształcenie, o tem przemilczymy. Wystarczy zakończyć tem, że kilkunastu kolegów wyszło z gębami „podrapanemi", p. dr. Zając z poobrywanemi rękawami od marynarki, a zmartwiony głęboko niepowodzeniem, poprowadził przyjaciela do kawiarni. — Zmartwienie musiało być tem większe, że podobno obu przyjaciół zawieszono w członkowstwie, były więc przyczyny i powody do zalania robaka. To wszystko z głębokiego przywiązania do „Dziadka" i jego idei....

Skorzystał jednak z zamieszania p. poseł Wojciechowski i wywindował się na prezesa związku legjonistów drohobyckich.

Ten zobowiązał obecnych na zebraniu słowem honoru, że słowem nie pisną o tem, co się stało na zebraniu.

I my też uważamy za obowiązek uszanowanie tej publicznej tajemnicy. S.

—ooo—

Borysław, 25 kwietnia.

GDZIE KONIA KUJĄ TAM SANACYJNA ŻABA NOGĘ NADSTAWIA

Pisaliśmy już o wywiadzie w sanacyjnem „Słowie Polskiem" z 23 kwietnia, w którem sekretarz ZZZ p. Badjan opowiada cuda o swojej i swego związku działalności na rzecz robotników naftowych. Czytamy ten wywiad i odnosimy wrażenie, że informator jest mocno pod gazem i dlatego wszystkie informacje układają mu się na opak.

Akcję, jaką rozpoczęły klasowe związki zawodowe z małemi firmami naftowemi o zawarcie umowy zbiorowej, p. Badjan bez zająknięcia zapisał na rachunek swojego związku. Na pertraktacjach z małemi firmami w Drohobyczu nie widzieliśmy wprawdzie przedstawiciela Związku p. Badjana, ale widzieliśmy działacza tego Związku p. Błaża, który występował tam w roli drobnego przemysłowca i bronił istniejącego stanu rzeczy....

Tosamo dotyczy rewizji protokołu z 30 marca 1930. Klasowe związki zawodowe prowadziły całą akcję, zabezpieczyły robotników przed ciągłemi obniżkami zarobków, prowadziły we Lwowie długie i uciążliwe pertraktacje z przemysłowcami, a p. Badjan bez żadnych skrupułów zapisuje to na rachunek zasług swojego Związku. I jeszcze powiada — wywalczylibyśmy więcej, gdyby nie Cekawiści — nie ich wichrzenie partyjno-polityczne z powodu procesu brzeskiego. Głupi w to uwierzy, ale robotnicy borysławscy napewno temu wiary nie dadzą. Robotnicy widzieli bezpośrednią pracę swoich klasowych związków, brali w tej akcji udział i wiedzą, że akcja ta była wyłącznie akcją ekonomiczną. Strach i słabość ma zawsze wielkie oczy i widzi więcej, niż jest w rzeczywistości.

W zamroczonej głowie informatora pomieszały się pojęcia komunizmu i socjalizmu, płacze się jak pijany i wreszcie powiada, że projekty rządowe w sprawie ubezpieczeń i innych ustaw robotniczych były niefortunnie wniesione do Sejmu i dlatego strajk 16 marca w przemyśle naftowym udał się. A przecież Związek p. Badjana przed strajkiem kolportował odezwę **przeciwko strajkowi.**

A więc jaki z tego wniosek, skoro strajk się udał? Może być jeden. Że tak szumnie reklamowany w „Słowie Polskiem" Związek ZZZ, jest wielkiem zerem, bez wpływu i znaczenia.

A na zakończenie nie obeszło się i bez błota. Trzeba bryznąć choćby i na Fundusz Budowy Domów Ludowych. I tak akurat wyliczył p. Badjan, że fundusz ten zebrał dotychczas ponad półtora miljona złotych, gdy zaś spółdzielnia im. Moraczewskiego zebrała ledwo 170.000 zł. I tu wyłazi owo zakłamanie się. Przez dwa lata spółdzielnia pobierała 23'2 procent od całej sumy, przez ostatni rok pobiera 20'5 procent, a jedynie przez jeden rok F. B. D. L. pobierał całych 100 procent. Kto cośkolwiek potrafi rachować, to musi przyjść do przekonania, że jeżeli spółdzielnia zebrała 170.000 — to F. B. D. L. musi mieć mało ponad 900.000. A już o tych roztrwonionych pieniądzach na potrzeby partji i Związku górników to wybrał się z tym zarzutem jak „głupi w zaloty". Zapomniał o jednem, że kontrolę nad wydatkami sprawują delegaci Izby pracodawców, a tych trudno podejrzywać o taką tolerancję w stosunku do partji i związków. Jeżeli zaś chodzi o oszczędną gospodarkę groszem publicznym, to widzimy dostatecznie z bilansu spółdzielni, gdzie wykazują wydatek na akcję plebiscytową 14.087'62 zł., gdy zaś FBDL wydał na tą samą akcję tylko 10.638'98 zł.

Więc poco się kompromitować tego rodzaju wywiadem. Mała rzecz a wielki wstyd.

Z kraju i ze świata

—o—

ARESZTOWANIA WŚRÓD MŁODZIEŻY W TARNOWIE. W środę 27 bm. policja dokonała aresztowań wśród członków organizacji młodzieży TUR w Tarnowie. Aresztowano ogółem 9 towarzyszy i 1 towarzyszkę. Do wieczora wszyscy aresztowani zostali uwolnieni. Ponadto aresztowano około 30 młodocianych pod zarzutem komunizmu.

TRAGEDJA UCZNIA. We wtorek 26 bm. w Tarnowie rzucił się pod koła pociągu nadjeżdżającego z Krakowa 18-letni uczeń VI kl. III gimnazjum w Tarnowie, Tadeusz Smalec. Koła pociągu obcięły mu obie nogi i pokaleczyły ciężko głowę. Przewieziony do szpitala nieszczęśliwy chłopiec zmarł. Przed śmiercią oświadczył on swemu ojczymowi, że przyczyną samobójstwa była obawa przed dostaniem dwójki z łaciny.

NIEZWYKŁY SPOSÓB KRADZIEŻY. W niezwykły sposób okradzione zostały magazyny kolejowe przy ul. Towarowej w Warszawie. Oto do magazynów zgłosił się jakiś osobnik i oddał na skład dwie duże skrzynie drewniane, które wysłane być miały do Łodzi. Gdy rano funkcjonarjusze składów przybyli do pracy, spostrzegli, iż drzwi magazynu są wyłamane, a magazyny okradzione. Okazuje się, że nocą jacyś osobnicy, obładowani łupami, natknęli się na wartownika, ale nim ten zdołał zorjentować się w sytuacji, sterroryzowali go rewolwerem i zbiegli, porzucając na ulicy dwa worki z tytoniem. Jak wykazało śledztwo, dwie skrzynie, nadane do Łodzi, zawierały „towar" w postaci czterech złodziejów. Po zamknięciu magazynów złodzieje wydostali się ze skrzyń, porozbijali różne przesyłki kolejowe i wyłamawszy zamki od wewnątrz wydostali się z łupem. Co padło łupem złodziejów, wykaże dopiero dochodzenie.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH. W szpitalu dla psychicznie chorych w Tworkach przebywał na kuracji chory umysłowo nauczyciel Antoni Baranowski. Onegdaj w porze obiadowej odwiedziła go narzeczona jego, Janina Berczetkówna, nauczycielka szkoły powszechnej w Chełmie. Oboje spacerowali po ogrodzie. Nagle przy pożegnaniu, Berczetkówna, korzystając z chwilowej nieuwagi służby, dobyła broni i strzeliła do narzeczonego, raniąc go w głowę, poczem wpakowała sobie kulę w serce i padła trupem na miejscu. Rannego Baranowskiego przeniesiono na salę szpitalną i poddano operacji wyjęcia kuli.

Kobieta która zabiła?

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Wczoraj już o godzinie 8 rano zapełniła publiczność (przeważnie żeńska) salę rozpraw. Zainteresowanie procesem nie zmniejsza się, a żądne sensacji paniusie aż wypieków dostają, wyławiając każde słowo świadków, obciążających swemi zeznaniami oskarżoną. Niestety sala jest nieakustyczna i nie wszystkie szczegóły zeznań dochodzą uszu publiczności. Świadek Bronisława Beckerówna, b. służąca w domu Zaremby, zeznaje, że była świadkiem sprzeczek i kłótni między zamordowaną Lusią a oskarżoną. O samej zbrodni nic nie wie, gdyż Gorgonowa wydaliła ją ze służby na kilka miesięcy przedtem, dlatego, że doniosła Zarembie, iż Gorgonowa przyjmowała u siebie w mieszkaniu w Brzuchowicach jakiegoś pana. Beckerówna zeznaje, że Gorgonowa odgrażała się podczas pewnej kłótni, że „wszystkich powystrzela". Na pytanie, jak Gorgonowa obchodziła się z dziećmi Zaremby, Beckerówna zeznaje, że „krzywdziła je", ponieważ sama zajadała kiełbaski i jajka, a dzieci żywiła kluskami... Panienka (zamordowana Lusia) nie miała całych pończoch, tak, że Beckerówna musiała cerować jej pończochy, na których była „dziura na dziurze". Beckerówna twierdzi dalej, że oskarżona miała koszulę „seledynową" (w tej koszuli miała być oskarżona w chwili odkrycia mordu, później widziano ją w białej, lecz po zbrodni żadnej koszuli seledynowej między bielizną Gorgonowej nie znaleziono).

Zeznania tego świadka przepojone są nienawiścią ku Gorgonowej.

Po ukończonem przesłuchaniu wstaje Gorgonowa i twierdzi, że wszystko, co Beckerówna zeznaje, jest kłamstwem.

Następny świadek **Olga Jezierska**, również była służąca Zarembów, opowiada fantastyczne historje o złem obchodzeniu się Gorgonowej z Lusią. Raz miała Gorgonowa odgrażać się wobec świadka, że „odetnie nos Lusi, aby żaden mężczyzna na nią się nie popatrzył".

(Olbrzymia wesołość na sali, nawet Gorgonowa się śmieje).

Gorgonowa miała też mówić do świadka, że „Lusia stoi jej na drodze".

Jezierska zeznaje dalej, że Gorgonowa nieraz wyzywała Lusię, obrażając ją obelgami.

Prokurator do oskarżonej: Jakżeż to z tem wyzywaniem? Pani twierdziła, że nigdy nie obchodziła się źle ze zmarłą — cóż więc znaczą zeznania tych świadków?

Osk.: Wszystko zmyślone. Zawsze życzliwie odnosiłam się do Olgi (świadka) nawet nie wiem, dlaczego tak mówi. Może pod wpływem prasy....

Świadkowie Błażej Mazurczak i Markus Bauer nie wnoszą nic ciekawego.

Świadek **Włodzimierz Bielecki**, artysta-malarz, przyjaciel Zaremby, mieszkał u Zaremby przez jakiś czas — pośredniczył między Zarembą a Gorgonową w sprawie zlikwidowania ich wzajemnych stosunków. Gdy świadek wspomniał Gorgonowej, że Zaremba gotów jej dać znaczniejszą sumę (1000 dolarów) Gorgonowa miała powiedzieć: „Prędzej powystrzelam ich i siebie, niż się na to zgodzę". Mówi dalej świadek, że bywał świadkiem sporów między Gorgonową a zmarłą Zarembianką, przyczem Zarembianka nie uznawała Gorgonowej, gdy ta chciała w domu Zaremby się utrzymać. Na tem tle powstawały kłótnie.

Marcelina **Tobiasz**, b. służąca u Zaremby zeznaje, że do dzieci Zaremby odnosiła się „nie źle nie dobrze". Przed świadkiem miała się żalić Gorgonowa, że Lusia (zamordowana) przejęła jej listy i oddała Zarembie co popsuło życie między nią a Zarembą. Zaś zamordowana Lusia miała się wyrazić do świadka: „Proszę uważać, żeby ta pani (Gorgonowa) nie wsypała mi kiedy trucizny do jedzenia", przyczem Lusia miała to tłumaczyć tem, że „źle teraz żyją z Gorgonową". Tobiaszówna zresztą nigdy nie słyszała kłótni między Lusią a Gorgonową, ani żadnych obelg ze strony tej ostatniej w stosunku do Lusi.

O krytycznej nocy Tobiaszówna opowiada znane szczegóły. Gorgonowa ujrzawszy zwłoki Lusi miała zawołać: „Biedna Lusia, co ona komu zrobiła". Miała się także wyrazić, że „pewnie zamordowali ją komuniści, którzy rozwalili budowę, albo może ogrodnik."

Gdy Gorgonowa wróciła od lekarza Csali, weszła do kuchni i kazała podać sobie wody do mycia rąk, ponadto zażądała nafty, mówiąc, że chce polać skaleczoną szkłem rękę. Świadek twierdzi, że po odkryciu zbrodni Gorgonowa siedząc w swoim pokoju płakała, wołając: **Boże, Boże, co ja zrobiłam!**

Gorgonowa w tem miejscu powstaje i oświadcza, że słowa jej brzmiały: Boże, Boże, co tu robić, a chodziło jej, co zrobić z dzieckiem.

Po przerwie zeznaje bez przysięgi świadek Helena Płocka, lat 18, koleżanka Lusi Zarembianki. Zeznaje, że Lusia opowiadała jej o złych stosunkach domowych i żaliła się, że ją macocha źle traktuje.

Świadek Bolesław **Dmytruk**, kierownik biura budowlanego inż. Zaremby zeznaje, że inż. Zaremba jest człowiekiem dobrym, lecz słabej woli. Gorgonową przedstawił mi, mówiąc: „To moja pani". W r. 1929 świadek zwrócił uwagę Zarembie, że Gorgonowa nie nadaje się na wychowawczynię Lusi i Stasia. Otrzymał odpowiedź: Tak, ale mam jeszcze jedno dziecko. Świadek słyszał o pertraktacjach między Gorgonową a Zarembą. Po katastrofie budowlanej świadek spotkał u sędziego śledczego Gorgonową, która żaliła się, mówiąc, że Lusia i Bielecki chcą ją wyrzucić. Samabym poszła, oświadczyła Gorgonowa, ale niech mi zabezpieczy byt. Znajdę jeszcze mężczyzn, którzy będą leżeć u moich stóp. Gorgonowa podejrzewała, że Zaremba utrzymuje stosunki z urzędniczką Scheinówną, ale ja o tem nie wiem.

Obrońca: Czy panu wiadomo coś o przemożnem stanowisku p. Ireny Scheinówny?

Dmytruk: Nie.

Obrońca: A wspólnikom?

Dmytruk: Była kwestja zwolnienia pracownicy w biurze. Spólnik chciał zwolnić Scheinównę, a Zaremba Karasińską. Zwolniono obie. Na pytanie obrońcy świadek potwierdza, że Scheinówna otrzymała posadę prywatną u inż. Zaremby.

Gorgonowa oświadcza, że nie mówiła świadkowi, iż Lusia i Bielecki chcą ją wyrzucić, lecz żaliła się, że zatajono przed nią fakt aresztowania Zaremby.

JA TAK DŁUŻEJ CIERPIEĆ NIE BĘDĘ

Świadek Piotr **Kiszakiewicz**, budowniczy, przyjaciel Zaremby, zeznaje, że znał go od dawna jako kolegę po fachu. Życiem domowem Zaremby mało się interesował. Gorgonową poznał niedługo po zamieszkaniu u Zaremby. Ubiegłego roku zaproponowałem Zarembie mieszkanie przy ul. Potockiego — zeznaje świadek Kiszakiewicz — w którem miał zamieszkać z dziećmi. Zgodził się. Gorgonowa miała mieszkać w Brzuchowicach. — Razu jednego Gorgonowa powiedziała do mnie: „Panie Kiszakiewicz, pan tak dobrze żyje z Heniem, niech mu pan powie, by mi dał 10.000 dolarów. Niech będzie nawet 5.000". Innym razem mówiła: **„Ja tak dłużej cierpieć nie mogę, ja chyba zabiję Zarembę".** Ubiegłej jesieni Gorgonowa żaliła się, że wszystkim niesnaskom jest winna Lusia, która miała pokazać listy. Gorgonowa wyraziła się, że jeśli jeszcze raz to uczyni, to ją tak zamaluje, że ją czerwona zaleje... W dniu morderstwa Zaremba prosił mnie, aby się zaopiekował Romą. O godzinie 9'30 rano wszedłem do mieszkania Zaremby, i spostrzegłem na ręce Gorgonowej ranę i zapytałem, co to za rana. Odpowiedziała, że „niosąc wodę w szklance, uderzyła o stół i skaleczyła się.

W tym momencie Gorgonowa zaprzecza, by tak mówiła.

Przewodniczący zażądał zaprzysiężenia świadka. Po przysiędze świadek podtrzymał wszystkie swoje zeznania.

Gorgonowa w dalszym ciągu zaprzecza, twierdząc, że o niczem świadkowi nie mówiła.

SENSACYJNE ZEZNANIA ŚWIADKA MATULI

Świadek Kazimierz **Matula**, sąsiad Zaremby, jedyny, który dodatnio wyraża się o Gorgonowej. Domu Zaremby nie zna. Gorgonową traktował jako Zarembinę. Stosunki między Gorgonową a Lusią były bardzo dobre, widział je często spacerujące pod rękę. Raz Gorgonowa była z Lusią u świadka na koncercie (w śledztwie świadek zeznał, że to było kilka razy).

Przewodniczący: Kiedy pan się dowiedział o zbrodni?

Matula: 31 grudnia o godzinie 7 wieczór. Słyszałem od listonosza, że Gorgonowa zamordowała Lusię siekaczem. Nie chciałem w to wierzyć **i dziś nie wierzę.**

Obrońca: Czy prawdą jest, że ogrodnik powiedział, że Gorgonową należy powiesić w Brzuchowicach?

Matula: Tak. Ja na to odparłem, że trzeba było powiedzieć przy trupie. Dlaczego to zrobiła i zamiast tak powiedzieć, powiedziałem: **Dlaczegoś to zrobił?** — Ogrodnik wtedy cofnął się i przez kilka minut milczał.

Obr.: Czy ogrodnik Kamiński miał kochanki?

Matula: Opowiadała mi raz pewna kobieta, że ogrodnik uwiódł ją pod przyrzeczeniem małżeństwa. Ochodząc ta kobieta powiedziała do mnie i do żony: **Wystrzegajcie się, bo to bandyta!**

Świadek Erwin Appel, urzędnik firmy „Maskott", poznał Gorgonową gdy pracowała tam jako kasjerka przez 3 miesiące. Później nie widział ją jakie 2 lata. Pewnego razu Gorgonowa zatelefonowała do świadka i przedstawiła się jako Zarembina. Później zaprosiła go do Brzuchowic. W domu nie było nikogo, a Zaremba bawił w Warszawie.

Przewodniczący: A potem pisał pan list?

Św. Appel: Pisałem. Był to list czysto konwencjonalny. Oskarżona raz skarżyła mi się, że dłużej nie może żyć z mężem, ponieważ ją zdradza z jakąś urzędniczką, ale jak ją złapie to ją wybije parasolką. Następnie prosiła mnie, abym zawiadomił o tem narzeczonego. Po kilku dniach zatelefonowała mi, że już nic z tego, bo narzeczony wie o wszystkiem i czerpie z tego zyski.

Przew.: I pan tak pojechał bez zastrzeżeń do p. Gorgonowej?

Św. Appel: Jak pani zaprasza kawalera, to nie ma iść?

(Wesołość na sali).

Przew.: Co pan robił będąc u Gorgonowej?

Św.: Nic, rozmawialiśmy!

Przew.: Czy wie pan coś o stosunku między Gorgonową a dziećmi?

Św. Appel: O Stasiu mówiła przychylnie, o Lusi gorzej.

Następnie trybunał ogłosił uchwałę, że o godz. 5 po południu udaje się do Brzuchowic na wizję lokalną.

TELEGRAMY

MINISTER PIŁSUDSKI U PREZYDENTA MOŚCICKIEGO

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Minister spr. wojskowych p. Józef Piłsudski był przyjęty w dn. dzisiejszym o godzinie 12 w południe na Zamku przez prezydenta Rzeczypospolitej. Konferencja trwała półtorej godziny.

ZAMIAST BANKNOTÓW 10-ZŁOTOWYCH BILON

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). „Kurjer Polski" donosi, że wstrzymane zostało emitowanie banknotów 10-złotowych, które miały być puszczone w obieg w miejsce zniszczonych. Celem tego zarządzenia jest nasycenie rynku pieniężnego bilonem srebrnym. Banknotów 10-złotowych jest obecnie w obiegu na 15 miljonów złotych.

„REORGANIZACJA" STAROSTW GRODZKICH

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie powiatów miejskich, które porządkuje dotychczasowe istniejące przepisy w tej dziedzinie i ściślej rozgranicza kompetencje starostów grodzkich w województwach poznańskiem, pomorskiem, krakowskiem i lwowskiem, a ponadto ustanawia starostę grodzkiego w Poznaniu, przekazując mu część agend powiatowej władzy administracji ogólnej.

KONFISKATA „ROBOTNIKA"

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). — Dzisiejszy „Robotnik" został skonfiskowany za opis traktowania robotników przez zabitego dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera.

KRWAWY STRAJK

Warszawa, 28 kwietnia (tel. wł.). Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi, że w Hajnówce doszło wczoraj do ostrych zajść z robotnikami dyrekcji lasów państwowych. Wybuchł tam strajk na tle ekonomicznem. Dwie zmiany robotników porzuciły pracę, zaś trzecia zmiana pracowała nadal. Robotnicy mieli domagać się od policji zwolnienia kilku aresztowanych z pośród strajkujących. Nastąpiło starcie tłumu z policją. Na ataki tłumu — jak podaje cytowane pismo — policja oddała salwę w powietrze, na co z pośród tłumu miały podobno paść strzały rewolwerowe w kierunku policji. W rezultacie 1 robotnik został zabity, kilku jest rannych.

GDAŃSK ZAPRZECZA

Gdańsk, 28 kwietnia. — Senat gdański wręczył dziś dyplomatycznemu przedstawicielowi Polski w Gdańsku drowi Papee notę, w której zaprzecza informacjom prasy polskiej, a specjalnie „Dziennika Bydgoskiego", jakoby generalny sztab Hitlera miał być przeniesiony do Gdańska.

WYBUCH W KOPALNI NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU

Wrocław, 28 kwietnia. W kopalni węgla „Concordia" w Zabrzu wydarzył się dziś wybuch gazów błotnych, skutkiem czego 9 robotników od-

niosło ciężkie rany. Sześciu ciężko rannych walczy ze śmiercią. Wybuch wydarzył się wskutek nieostrożności jednego z górników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wybuch nastąpił w chwili, kiedy w kopalni nie pracowała jeszcze cała załoga, gdyż inaczej liczba ofiar byłaby znaczniejsza.

POWÓDŹ NA UKRAINIE

Moskwa, 28 kwietnia. W następstwie długotrwałych deszczów niektóre części Ukrainy nawiedzone zostały powodzią, która wyrządziła znaczne szkody. W Berdyczowie powódź zniszczyła ponad 300 domów. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko.

WIZYTA TURECKA W ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 28 kwietnia. Premjer turecki Ismet-pasza przybył dziś do Moskwy w towarzystwie tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik Ruždy-beja, polityków i dyplomatów, oraz dziennikarzy tureckich. Gości tureckich powitali na dworcu przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow, komisarz spraw zagranicznych Litwinow, oraz wyżsi urzędnicy państwowi. — Przed dworcem ustawione było w czworoboki wojsko, które ministrom tureckim oddało honory wojskowe.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW FINANSOWYCH

Berlin, 28 kwietnia. W Budziszynie (Bautzen) w Saksonji popełnił dziś samobójstwo radca sprawiedliwości i właściciel dóbr ziemskich Wesser. Przyczyną samobójstwa były trudności finansowe.

Londyn, 28 kwietnia. Przemysłowiec angielski, z pochodzenia Niemiec, posiadający w Sheffield wielką stalownię, Paul Richard Kühnrich popełnił dziś samobójstwo z powodu poniesienia wielkich strat giełdowych. Kühnrich był osobistym przyjacielem konstruktora „Zeppelina" dra Eckenera.

AUSTRJA ZAPRZECZA POGŁOSKOM O MORATORJUM

Wiedeń, 28 kwietnia. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę podaną przez londyński dziennik „Daily Express", jakoby rząd austrjacki nosił się z zamiarem ogłoszenia moratorjum. Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne i o tyle pożałowania godne, ileże stoją w zupełnej sprzeczności z oficjalnemi enuncjacjami austrjackich sfer oficjalnych.

KONFERENCJA NIEMIECKA W GENEWIE

Paryż, 28 kwietnia. Ambasador niemiecki w Paryżu on Hoesch wyjeżdża dziś wieczór z Paryża do Genewy, celem odbycia konferencji z kanclerzem Brüningiem.

„CHOROBA DYPLOMATYCZNA TARDIEU"GO

Paryż, 28 kwietnia. Nawiązując do choroby premjera francuskiego Tardieu, która uniemożliwiła planowane spotkanie w Genewie między Tardieu, MacDonaldem, Stimsonem i Brüningiem, specjalny sprawozdawca „Petit Parisien" zaznacza, że nawet gdyby Tardieu mógł przyjechać do Genewy, to i tak w ciągu jednego dnia nie możnaby było osiągnąć porozumienia. Poza tem nie chce Francja w przededniu wyborów załatwiać decydujących problemów, które i tak miałyby być pokryte kosztem Francji. Sprawa ta została zresztą jedynie odroczona. W podobnym sensie piszą także inne dzienniki, z czego wynikałoby, że chodzi o chorobę dyplomatyczną.

Londyn, 28 kwietnia. Prasa angielska, podobnie jak prasa francuska donosi, że odmowa Tardieu przyjazdu do Genewy wywołała w kołach dyplomatycznych wielkie rozczarowanie. Zresztą wyrażają dzienniki ubolewanie z powodu niedojścia do skutku zapowiedzianej konferencji, która niewątpliwie — ich zdaniem — byłaby doprowadziła do uzgodnienia stanowiska francuskiego z tezą niemiecką w dziedzinie rozbrojenia.

GAZY PODZIEMNE WE FRANCJI

Paryż, 28 kwietnia. Dyrektor hydrogeologicznego instytutu w Lille donosi, że w pobliżu Lille stwierdzono istnienie gazu helu w ziemi w głębokości 60 cm. Podobnego odkrycia dokonano niedawno pod Tulonem.

KONFLIKT CHIŃSKO-JAPOŃSKI

Genewa, 28 kwietnia. Komisja 19-tu Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła dziś po południu posiedzenie poufne w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego.

ZNOWU REKORD LOTNICZY

Londyn, 28 kwietnia. Lotnik angielski Scott dokonał nowego rekordu lotniczego, pokonując przestrzeń Londyn—Australja w ośmiu dniach i 18 godzinach, bijąc dotychczasowy rekord o pięć godzin.

Pięć procesów prasowych „Naprzodu"

TRZY KONFISKATY UCHYLONE — DWIE ZATWIERDZONE

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym jako trybunałem dla spraw prasowych odbyło się wczoraj 5 rozpraw prasowych „Naprzodu" naskutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom „Naprzodu".

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes dr. Hubl, wotowali wiceprezes dr. Palmrich i sso. dr. Czuchajowski, oskarżał prokurator dr. Kozłowski.

Konfiskata „Naprzodu" z 17 listopada 1931, dotycząca ekscesów antysemickich w Krakowie, została zatwierdzona.

Dalej zatwierdzono konfiskatę, dotyczącą usunięcia mężów zaufania przy wyborach w okręgu przemyskim.

Natomiast uchylono 3 konfiskaty „Naprzodu" z 24 listopada 1931, z 3 grudnia 1931 i z 30 grudnia 1931, zawierające sprawozdania z procesu brzeskiego i artykuł z 3 grudnia 1931 dotyczący aresztowania szpiega.

Sprzeciwy przeciw konfiskatom w imieniu redakcji „Naprzodu" zastępowali redaktor tow. Haecker i adwokat tow. dr. Rosenzweig.

ROZMAITOŚCI

—o—

OLBRZYMI POŻAR W MYŚLENICACH. Onegdajszej nocy w Myślenicach pod Krakowem wybuchł olbrzymi pożar w tartakach i stolarni Hołuja. Do pożaru wezwano straż ogniową z Krakowa, która o godz. 1'36 nad ranem w sile 3 samochodów z 15 ludźmi odjechała do Myślenic. Gdy straż przybyła **dopalały się już zabudowania tartaków i stolarnia. Natychmiast przystąpiono do gaszenia dalszych zabudowań oraz zabezpieczenia innych domów przed przerzuceniem się ognia.** Akcja ratunkowa straży krakowskiej przy pomocy straży z Myślenic z Zarabia, Bysiny, Polanki, Zawady, Osieczan i Jawornika trwała do 7 rano. Ocalały suszarnia z młynem elektryczn., budynek administracyjny, budynki mieszkalne. **Stolarnia i tartak spłonęły doszczętnie. Pożar wyrządził szkodę na przeszło 200.000 zł. w części ubezpieczone. Podczas akcji ratowniczej pracowały dwie motopompy straży krakowskiej, a wodę czerpano wężem długości 480 metrów z rzeki Raby. Straż krakowska powróciła do koszar o godz. 8 rano.**

PIJANY UTONĄŁ W STAWIE. Wczoraj popołudniu, ze stawu obok dworca kolejowego w Tarnowie wyłowiono zwłoki 40-letniego Antoniego Barana, malarza pokojowego. Dochodzenia wykazały, że Baran wracał w stanie nietrzeźwym obok nieogrodzonego stawu i w pewnej chwili, zataczywszy się, wpadł do wody i utonął.

WYJAŚNIENIE TAJEMNICY POWIESZONEGO DZIECKA W LESIE. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w lesie pod wsią Kały pod Łodzią znaleziono wiszące na drzewie zwłoki dziecka. Jak się okazało, była to Kazia Szkudlarkówna, córka wyrobnicy, zamieszkałej w pobliskiej wsi Mikołajów. W toku dochodzenia zdołano ustalić, że dziewczynkę zwabiła do lasu jakaś kobieta i ona to najprawdopodobniej dokonała zbrodniczego czynu. — Dzieci, które bawiły się z Szkudlarkówną, opowiedziały, że w pewnej chwili podeszła do nich jakaś kobieta i spytała, która z dziewczynek jest Szkudlarkówną. Kiedy wskazały na Kazię, kobieta podeszła do niej i ofiarując cukierki, zaproponowała spacer do pobliskiego lasu. Dziewczynka poszła. Fakt, że nieznajoma pytała o tę właśnie dziewczynkę, naprowadził na przypuszczenie, że zbrodniarka miała cel w zamordowaniu Szkudlarkówny. Poczęto badać warunki, w jakich żyła Szkudlarkówna. Ustalono, że była ona nieślubnem dzieckiem, bardzo jednak kochanem przez matkę, tak, że przypuszczenia, że zachodzi wypadek dzieciobójstwa, stały się zupełnie nierealne. Ustalono, że ojcem zamordowanej jest niejaki Krysiak, zamieszkały w Ozorkowie. Krysiak był żonaty, lecz nie taił przed żoną, że ma nieślubne dziecko. Anna Krysiak nie mogła jednak pogodzić się z tym faktem i między małżonkami dochodziło do ciągłych sprzeczek i awantur. Krysiakowa domagała się, aby mąż zerwał stosunki z kochanką, grożąc w przeciwnym razie zemstą. Od sąsiadów dowiedziała się przed paru dniami nasza kobiety, którą łączyły z mężem bliskie stosunki. W ubiegły piątek popołudniu, udała się do Mikołajowa i tam zwabiła do lasu Szkudlarkównę. W lesie dokonała straszliwego czynu, poczem starannie zacierając za sobą ślady, wróciła do domu. Na widok wkraczającej policji Krysiakowa nie mogła ukryć zdenerwowania. Po stwierdzeniu, że rysopis jej całkowicie pokrywa się z uzyskanym od dzieci, Krysiakową aresztowano. Początkowo nie przyznawała się do winy, wzięta jednak w krzyżowy ogień pytań, przyznała się do potwornej zbrodni, opowiadając, w jaki sposób dokonała bestjalskiego czynu. W jak sprytny sposób Krysiakowa zainscenizowała swą wyprawę, świadczy fakt, że nawet mąż nie zauważył kilkugodzinnej nieobecności żony w domu. Zbrodniarkę przewieziono do więzienia w Łodzi.

KATASTROFA LOTNICZA POD LIDĄ. We wtorek na lotnisku 5 p. lotniczego wydarzyła się katastrofa lotnicza podczas startowania samolotu wojskowego, pilotowanego przez por. Skudlarka. Samolot, lecąc na wysokości około 1 metra ponad ziemią, uderzył podwoziem przechodzącego robotnika parku lotniczego Bolesława Gołuchowskiego, którego zabił na miejscu. Samolot po przebyciu jeszcze około 200 metrów wywrócił się i rozbił całkowicie. Pilot Skudlarski oraz szeregowy mechanik odnieśli bardzo ciężkie uszkodzenia ciała.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 29 kwietnia.

DYREKTOR FIRMY „ORJENT" UWOLNIONY OD OSKARŻENIA O PODPALENIE

We środę późnym wieczorem zapadł wyrok krakowskiego sądu przysięgłych w głośnym procesie Reicherta i Dudziaka, oskarżonych o podpalenie baraków wojskowych z meblami dla uzyskania premji asekuracyjnej. Po przemówieniach obrońców zabrał głos oskarżony Reichert, prosząc sędziów przysięgłych o zrehabilitowanie go przez wyrok uwalniający. Następnie ława przysięgłych po naradzie odpowiedziała co do Reicherta na 1-sze pytanie główne w kierunku podpalenia 1 głosem tak, 11 nie, na II-gie pytanie w kierunku zbrodni oszustwa w związku z podpaleniem 2 tak, 10 nie, na pytanie dodatkowe na wypadek zaprzeczenia pytania pierwszego, czy Reichert winien jest, że chociaż sam nie podpalił baraków, to jednak skorzystał z tego, że ktoś inny je podpalił i próbował Tow. asekuracyjne oszukać — 3 tak, 9 nie. Dudziak miał tylko pierwsze dwa pytania główne i to sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli. Na podstawie tego werdyktu *trybunał wydał wyrok uwalniający Reicherta i Dudziaka od winy i kary.*

NAPAD NA WŁAŚCICIELA TAKSÓWKI POD GIEBUŁTOWEM

W obecnej kadencji sędziów przysięgłych w Krakowie toczyła się na początku miesiąca rozprawa przeciw Władysławowi Sztajerowi (lat 31), oskarżonemu o usiłowane skrytobójcze i rozbójnicze morderstwo. Sztajer, jak już donosiliśmy, dnia 15 stycznia br. kazał się zawieść Prześlicy Antoniemu, szoferowi do Giebułtowa i w drodze za Bronowicami strzelił Sztajer znienacka do Prześlicy, poczem po szamotaniu z nim zbiegł, zabrawszy Prześlicy kurtkę. Z powodu niejawienia się świadków rozprawę odroczono na dzień wczorajszy. Wczoraj po przesłuchaniu świadków i naradzie sędziów przysięgłych na podstawie ich werdyktu trybunał jedynie za przekroczenie z § 431 uk. zasądził Sztajera na 3 miesiące aresztu umorzonego aresztem śledczym.

Trybunałowi przewodniczył so. Stuhr, wotowali so. Konopacki i so. Jek, oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Knoebel.

—ooo—

Trzy wyroki śmierci

W TARNOPOLU

Ubiegłej środy sąd doraźny w Tarnopolu wydał wyrok na Ołeksę Metelskiego, Jahyma Przyszlaka i Pawła Hołojada, oskarżonych o dokonanie zamachu morderczego, na osobie Wasyla Zatyrki. Zamach miał podłoże polityczne. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci.

Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do oskarżonego Metelskiego, wobec czego Hołojad i Przyszlak zostali straceni we czwartek rano.

KRONIKA

TUR

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE W DNIU 1 MAJA

W dniu Święta Robotniczego 1 Maja, w niedzielę o godz. 3'30 po południu w teatrze im. Juljusza Słowackiego staraniem TUR odegrana zostanie

„ULICA"

sztuka w 3 aktach Elmera L. Rice'a w przekładzie St. R. Standego. Jest to tragedja z życia robotniczego, pełna głębokich myśli socjalnych. Prelekcję przed przedstawieniem wygłosi znany literat i poeta tow. Adam Polewka. Ceny biletów wstępu niezwykle niskie, bo od 1 zł. do 4 zł. Bilety do nabycia w administracji „Naprzodu" codziennie od 5 do 7 po poł., a w dzień przedstawienia przy kasie teatru im. Słowackiego. — Związki zawodowe mają się zgłaszać po bilety przez sekretarzy.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 1 Maja o godz. 7 wieczór w najpopularniejszem kinie Muzeum wyświetlony będzie dla TUR film pełen emocji pt.:

„WALKA FREDA THOMSONA Z ELMO LINCOLNEM".

W sensacyjnym tym filmie występuje cudowny koń „Srebrny Jastrząb".

Ponadto wesoła komedja.

Bilety w cenie od 1 zł. do 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 pop. w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

RUCH TRAMWAJOWY NA LINJI NR. 4. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że dnia 1 maja otwiera się ponownie ruch tramwajowy na linji Nr. 4, z rynku głównego do parku dra Jordana. Ruch na tej linji rozpoczynać się będzie o godz. 13 i trwać będzie do godz. 21. W dniu 3 maja ruch na tej linji odbywać się będzie wyjątkowo przez cały dzień.

RUCH AUTOBUSOWY DO LASU WOLSKIEGO. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że z dniem 1 maja otwiera ponownie stały ruch autobusów miejskich od Salwatora do lasu Wolskiego. Cena biletów dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 40 groszy. Również z dniem 1 maja otwiera się ruch autobusowy z ul. Podchorążych do Bronowic Małych. Cena biletów dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 40 gr.

ZMIANA W KURSOWANIU AUTOBUSU MIEJSKIEGO DO KOBIERZYNA. Z dniem 1 maja autobus miejski do Kobierzyna kursować będzie z rynku podgórskiego przez Borek Fałęcki. Autobus ten będzie przewoził również pasażerów do Borku Fałęckiego. Cena biletów do Borku Fałęckiego zostaje niezmieniona, natomiast cena biletów do Kobierzyna zostaje obniżona: bilet dla dorosłych na zł. 1, dla dzieci 70 groszy. W niedziele i święta autobus do Kobierzyna będzie częściej kursował. Dotychczasowy postój tego autobusu u zbiegu ulic Wiślnej i Straszewskiego znosi się.

„HRABINA" CIUNKIEWICZOWA WYJECHAŁA Z KRAKOWA ZA POZWOLENIEM SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. Wczoraj wyjechała z Krakowa „hrabina" Ciunkiewiczowa, bohaterka afery brylantowej z Grand hotelu, pozostająca pod zarzutem oszustwa asekuracyjnego. Ciunkiewiczowa, której nie wolno było do tej pory opuszczać Krakowa, uzyskała zezwolenie na wyjazd od sędziego śledczego dr. Wątora, udając się do Warszawy, a stamtąd ma wyjechać na letnisko z tem, że o wyborze miejsca wypoczynku zawiadomi władze śledcze w Krakowie.

UTRZYMANIE CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W MIEŚCIE W PORZE LETNIEJ. Magistrat przypomina przepisy, dotyczące utrzymania w porze letniej porządku i czystości w mieście. W myśl tych przepisów właściciele realności obowiązani są kazać codziennie po należytem skropieniu zamieść chodnik i ściek wzdłuż przestrzeni swojej realności. Śmieci mają być składane przy ścieku. Chodniki przed realnością należy skrapiać w czasie upałów dwa i trzy razy dziennie. Do skrapiania chodników należy używać specjalnych konewek z sitem, gdyż inne sposoby skrapiania (garnkiem, ręką) są zakazane. Winni niestosowania się do tych przepisów będą surowo karani.

GORLIWY GORĄCZKO. Dnia 27 marca robotnicy wytwórni sygnałów przy ul. Cystersów w Dąbiu, przypięli na parkanie tejże fabryki wydany przez związek metalowców afisz, podający porządek dzienny uroczystości robotniczej 1 Maja. Afisz ten został przypięty na parkanie „pluskiewkami" bez żadnej szkody dla fabryki, wywieszany był tak co roku, bez jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony zarządu tego przedsiębiorstwa. W tym roku jednak znalazł się gorliwiec — Jan Gorączko, portjer wytwórni, który *robotniczy afisz pierwszomajowy zerwał i zniszczył*. Na pytanie mężów zaufania robotników oświadczył, że zarząd fabryki na to nie zezwala. Ponieważ, jak zaznaczyliśmy zarząd nigdy takiego zakazu nie wydawał i do tej chwili do mężów zaufania się nie zwrócił, więc postępek portjera należy uważać za wybryk z jego strony. Radzimy p. Gorączce pohamować swą gorączkę w prowokowaniu robotników!

KRWAWY PORACHUNEK MIĘDZY MAŁŻONKAMI. Wczoraj po godz. 1 pop. na placu Szczepańskim przyszło do krwawej rozprawy między małżonkami Knapikami. Żona Knapika w przystępie wielkiego zdenerwowania porwała za flaszkę z wódki i uderzyła nią w skroń swego męża Stefana, przecinając mu tętnicę. Knapik upadł na ziemię, brocząc obficie krwią. Po chwili przybył lekarz pogotowia ratunkowego i po opatrzeniu rannego, przewiózł go w groźnym stanie z powodu wielkiego upływu krwi do szpitala. Na miejsce wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

NAGLE ZASŁABŁ NA ULICY 20-letni Jan Koza ze Szczepanowic. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło nieszczęśliwego do szpitala.

KRADZIEŻE. Aresztowano Władysława Szumca (lat 44) i Zofję Wadowską (lat 19) pod zarzutem kradzieży kwoty 1050 zł. i biżuterji wartości 90 zł. na szkodę p. Antoniny Grabiarz, zam. przy ul. Wielopole l. 4. — P. Wolfowi Horendorfowi, zam. przy ul. Madalińskiego 10 skradziono z korytarza wózek dziecinny wartości 150 zł. — Fr. Włosińskiemu skradziono w domu przy ul. Zacisze l. 3, rower wartości 150 zł.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

TEATRY I KONCERTY

KAZIMIERZ JUNOSZA-STĘPOWSKI OSTATNI RAZ JAKO CAR PAWEŁ. Gościna znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego dobiega końca. Dziś w przedstawieniu, po cenach zniżonych, ujrzymy go poraz ostatni w niezrównanej kreacji cara Pawła, na tle świetnie zgranego zespołu. Postać stworzona przez wielkiego artystę podbiła cały Kraków i przez dwa tygodnia była przedmiotem ogólnego zainteresowania. Jutro, jako ostatnią rolę w tegorocznym cyklu występów przedstawi Kazimierz Junosza demoniczną kreację hr. Tarczay w sztuce węgierskiego autora Karola Bakonyi'ego „Żółta rękawiczka". Współczesna ta sztuka, rozgrywająca się w sferach arystokratycznych klubowców, zawiera nadzwyczaj wdzięczne zadania dla aktorów. „Żółta rękawiczka" grana będzie przez wszystkie dni najbliższe z wyjątkiem 3 maja. W niedzielę popołudniu poraz ostatni staraniem i dla członków TUR „Ulica" Rice'a.

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA W TEATRZE KRAKOWSKIM. W dniu Święta Narodowego występuje teatr krakowski z dwoma przedstawieniami: popołudniowem dla młodzieży szkolnej, po cenach najniższych oraz uroczystem wieczornem. Popołudniu o godzinie 3'30 odegrane będzie jedno z najwybitniejszych arcydzieł polskiej literatury komedjowej, Fredry „Damy i huzary". Uroczyste przedstawienie wieczorne wypełni narodowa opera Stanisława Moniuszki „Straszny dwór", w której gościnnie wystąpią pp.: Szymonowicz, Stefan Romanowski i A. Mazanek. Pozostałą obsadę stanowią pp.: Chmiel-Tryczyńska, Jaworzyńska, Bodnicka i Wiśniewska oraz pp.: Kruszewski, Mazurek, Woźniak i inni. „Straszny dwór" ukaże się w reżyserji p. Stefana Romanowskiego i pod kierunkiem kapelmistrzowskiem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Dyrekcja teatru komunikuje, że celem uprzystępnienia najszerszym sferom melomanów wzięcia udziału w uroczystem przedstawieniu, bilety dla władz i urzędów nie będą rezerwowane, zaś przedsprzedaż ich już się rozpoczęła.

WANDA WERMIŃSKA, świetna śpiewaczka, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 1 maja w Starym Teatrze. Nasza rodaczka, którą prasa zagraniczna stawia w rzędzie pierwszorzędnych artystek, wykona program ostatniego koncertu w Wiedniu, który był przyjęty sensacyjnie przez tamtejszą prasę i publiczność.

JASCHA HEIFETZ, znakomity skrzypek-wirtuoz, wystąpi w piątek 6 maja w Starym Teatrze. Koncert tego genjalnego wirtuoza będzie wielkiem wydarzeniem artystycznem obecnego sezonu koncertowego.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

62

(Ciąg dalszy)

Nazajutrz zjawiali się inni, równie żądni wysłuchać relacji u źródła.

Nie skończyło się jednak na Brodni —

Poszły wieści o Kaźmirkowej podróży na wioski okoliczne, także do dóbr rządowych należące. Zachodzili ludzie z Dzierążni, z Brzega, z Glinnego i z Bugaja. Wypytywali, sprawdzali zasłyszane rzeczy... Gadali o swoich panach, o swoich dzierżawcach... Widać było, do czego zmierzali!... Jakoż, znaleźli się i tacy, co wręcz o poradę prosili i pomoc — —

Ta niespodzianie rosnąca popularność niepokoić poczęła Kazimierza. Pojął odrazu, iż może ona zaszkodzić sprawie, tak pomyślnie prowadzonej; musiała bowiem wrogo usposabiać i jątrzyć okoliczną szlachtę, tudzież — co ważniejsze — uzasadniać poniekąd opinję „niespokojnego umysłu" i „burzyciela chłopów", której to opinji zawdzięczał wszak już Kazimierz swą dymisję z urzędu nauczycielskiego...

To też, zasłaniając się różnemi pozorami, odmawiał rady i pomocy ludziom z Dzierążni, z Brzega, z Glinnego i z Bugaja... Ba! Nawet gadał z nimi coraz niechętniej!

Zaiste, nie miał w sobie rozległej świadomości sprawy szerokiej, rozprzestrzenionej powszędy na ziemiach tego kraju — sprawy, brzemiennej bezwładem, ponurej i złowrogiej, a jednakowej i tej samej wszędzie, gdzie krokiem stąpnąć... Nie czuł w sobie powołania do wielkich działań, sprzągniętych jedną, pospólną, twardą więzią poprzez te ziemie rozległe!... Nie przerastał cienia tych chałup, wśród których liczył się cząstką zaledwie rodziny i zaledwie najbliższej, płotem w płot siedzącej gromady sąsiedzkiej — —

I dlatego z pochmurną niechęcią myślał o swej niespodzianie rosnącej popularności wśród wiosek okolicznych...

XI.

Ocknął się Mrowiec raptownie i aż przysiadł na wyrku: długo, a nieprzytomnie mrugał zaspanemi ślepiami w osłupieniu, pełnem grozy. A już huk straszny, który go obudził, oddalał się przeciągłem, gniewnie dudniącem grzmieniem; tem głośniej słychać było srogi, pluszczący chrzest ulewy — —

— Jezu! Dyć burza! — stęknął chłop i z wielką żałością gramolił się z pościeli. Oprzytomniał już i dojrzał w ciemności szarą plamę okienka, sieczonego deszczem. Straszne rzeczy działy się na świecie: jakieś świsty złowrogie, parskania niepojęte, jakieś hałasy niewiadome... Wiatr siepał ulewą, miotał okropnem chlustaniem, dudnił skowytem po ścianach chałupy; przejmująco huczały drzewa.

Wraz i łysnęło przeraźliwie. Oślepiająca jasność rozdarła szarą plamę okienka i ostrym ogniem sypnęła Mrowcowi w źrenice. I wespół grzmot strzelił, jakby walącego się w płomieniach świata — — trzask straszliwy, rozpruwający śmiertelnie!

— Panie Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — zajęczał chłop i w pierś bić się począł twardą pięścią. Ze trzy razy powtórzył nabożne westchnienie, zanim wreszcie odważył się rozewrzeć powieki zaciśnięte. Błyskawica już zgasła; w izbie było duszno i czarno, jak w grobie. Tylko ściany chałupy zdawały się dygotać od grzmotu, toczącego się długo, przeciągle, z dudnieniem gniewnem... Coraz wścieklej zanosił się chrzest ulewy, siepanej wiatrem — —

Mrowiec na drżących nogach dźwignął się z wyrka. Macając w ciemności, poczłapał w kąt, ku skrzyni; odchylił wieko i długo szukał wśród szmat i rupieci, aż do dna. Wydobył wreszcie ogarek gromnicy i mały, jušci poświęcany dzwonek loretański na drewnianym trzonku. Powlókł się zaraz ku piecowi; w ciepłem popielisku odgrzebał łuczywkiem okruch drzemiącego żaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STARANIEM ORKIESTRY MIEJSKIEJ „HARMONJA“ TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW GMINY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we czwartek 5 maja o godzinie 11 przedpołudniem w złotej sali Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego 18 pierwszy poranek muzyczny pod batutą dyrygenta orkiestry miejskiej Wacława Karasia. Obszerny program obejmuje w części pierwszej szereg utworów symfonicznych oraz utwory solowe (skrzypce i wiolonczela), w części drugiej utwory odegrane przez orkiestrę dętą. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 groszy do nabycia w przedsprzedaży w sklepie elektrowni miejskiej przy ul. Brackiej, zaś w dzień poranku od godziny 8 rano w kasie Domu Katolickiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMJA KU CZCI K. H. ROSTWOROWSKIEGO. Staraniem Związku zawodowego literatów polskich w Krakowie odbędzie się akademja ku uczczeniu K. H. Rostworowskiego dziś w piątek o godzinie 5'45 popołudniu w „złotej sali“ Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 19). Bilety 1 złoty, studenckie 50 groszy.

W POLSKIEM TOWARZYSTWIE FIZYCZNEM w sobotę 30 bm. o godzinie 18 w wielkiej sali wykładowej zakładu fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ulica Gołębia 13, I piętro) dr. Stefan Rosental wygłosi referat „O jądrach atomowych“.

SPORT

SIŁA—GWIAZDA 3:0 (1:0). Pierwsze zawody o robotnicze mistrzostwo RSKO Kraków wygrał zasłużenie **ŻRKS Siła w stosunku 3:0. Bramki strzelili:** Kirsch 2 (jedna z karnego) i Gorgiel 1. Drużyna Gwiazdy grała ambitnie, jednak musiała ulec lepszej technicznie grającej Sile. Sędziował bardzo dobrze p. Sonnenschein. Następne mistrzostwa 5 maja rozegrają drużyny: Hakadur—Gwiazda i Orlęta—Siła.

Związki i zgromadzenia

—o—

TOWARZYSZÓW ROWERZYSTÓW prosi OKR, PPS Kraków-miasto, aby zgłosili swój **udział w pochodzie 1 maja** w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyna.

DO SPRZEDAŻY GOŹDZIKÓW CZERWONYCH jako odznaki PPS w dniu 1 Maja są upoważnieni tylko członkowie PPS zaopatrzeni w odpowiednią opaskę i legitymację do sprzedaży.

OKR PPS Kraków-miasto.

PRÓBA LUTNI ROBOTNICZEJ odbędzie się w sobotę 30 bm. o godz. 7'30 wieczór w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5 II p. oficyna).

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO zawiadamia, że rejestracja członków została nieodwołalnie przedłużoną do 1 Maja 1932. Chcący się zarejestrować, winni się zgłaszać do sekretarjatu OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 4 do 8 wieczorem.

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w niedzielę 8 maja w sali Domu Robotniczego przy (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji; 2) wybór komisji matki; 3) sprawozdanie ustępującego Wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 4) sytuacja gospodarcza i polityczna; 5) wybory Wydziału Rady Związków zawodowych, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 6) wnioski. Początek o godzinie 9'30 rano, a w braku kompletu o godz. 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają tylko członkowie zarządów zw. zawodowych, oraz delegaci pokrewnych instytucyj, za proszeni na konferencję w charakterze gości. — Przewodniczący K. Przybyś. Sekretarz Białoń.

UROCZYSTY WIEC BUNDU i żydowskich związków zawodowych odbędzie się 1 Maja o godzinie 9 rano **w sali teatru żydowskiego** przy ul. Bocheńskiej. Referują tow. **dr. H. Schreiber, S. Fischgrund i dr. Feiner.** Po wiecu **pochód demonstracyjny** z orkiestrą aż do Rynku pod pomnik Mickiewicza.

„POALEJ SJON“ (PRAWICA). W dniu 1 Maja o godz. 9'30 rano w lokalu przy ul. Podbrzezie 4, ofic. II p. odbędzie się uroczyste zebranie. — Przemawiać będą tow. dr. J. Arnhold, N. Birnhak i Ch. Henig. Po zebraniu uformuje się pochód, który dołączy się do pochodu polskich robotników.

W piątek 29 i w sobotę 30 bm. o godz. 8 wiecz. odbędą się w tym samym lokalu zebrania przedmajowe członków.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Car Paweł I“ (Występ Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone).
Sobota: „Żółta rękawiczka“ (premjera, występ Junoszy-Stępowskiego).
Niedziela popoł. 3'30: „Ulica“ (Staraniem TUR. Ceny zniżone); wiecz.: „Żółta rękawiczka“ (występ Junoszy-Stępowskiego).

KINOTEATRY

Adria: „Białe noce“.
Apollo: „Czarujący chłopiec“.
Bagatela: „Kochanka z Tahiti“.
Dom żołnierza: „Port marzeń“.
Promień: „Ekscentryczny jegomości“.
Słońce: „Asfalt“.
Świt: „Chata wuja Toma“.
Sztuka: „Bunt młodości“.
Uciecha: „Godzina z tobą“.
Wanda: „Ognisko“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 29 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy oraz giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikaty krakowskiego Zw. krótkofalowców. 16.15: Gramofon.. 16.20: Odczyt: „Odrodzenie hebraizmu“ — wygłosi dr. S. Stendig. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. — 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Zygmunt Krasiński“ (z powodu 120-lecia urodzin) — wygłosi prof. Tadeusz Pini. 17.35: Koncert z Warszawy. 18.00: Akademja ku czci K. H. Rostworowskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. krakowska giełda zbożowa 19.05: Pogadanka dla pań: Dr. Helena d'Abancourt: „Kobiety i rozwój medycyny“. 19.25: Rzeczy ciekawe. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Komunikaty. 22.50: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Czapiński: Faszyzm współczesny	.50
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kanitz: Bojownicy jutra (podstawy socjalistycznego wychowania)	1.50
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzin (o zapobieganiu ciąży)	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Śpiewnik Młodego Robotnika	.80
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Zaremba: Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat	.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.